

DZIEWCZYNY GRAJĄ GOTYK

Z WERNEREM KALFFEM I SKOOBEM* Z OŚRODKA KULTURY JUGENDTREFF
W BELGIJSKIM MIASTECZKU EYNATTEN ROZMAWIA DANIEL RUCKI
A NA S. 2 RELACJA Z WIZYTY BELGIJSKICH GOŚCI W EMDEKU

* Skoob nie chciał nam podać swojego imienia i nazwiska. Nawet na oficjalnej stronie Jugendtreff jest wyłącznie podany jego pseudonim. Jak na prawdziwego artystę przystało, jest naprawdę bardzo tajemniczą postacią.

- Zdarza się często, że taki osobnik przyjdzie i mówi, że chce grać na jakimś instrumencie, ale nie wie co chce grać, a czasami nawet na czym chce grać też nie wie - opowiada Skoob, instruktor prowadzący warsztaty muzyczne w Jugendtreff.

Są panowie pracownikami placówki podobnej do naszego Emdeku. Jakie są podstawowe różnice między taką instytucją w Polsce i w Belgii?

Werner Kalff: Przede wszystkim rozmiary. W Eynatten mamy trzy tysiące mieszkańców, razem z okolicami będzie najwyżej kilkanaście tysięcy osób. Tu w Poznaniu jest ich zdecydowanie więcej. To przekłada się oczywiście na rozmiary instytucji tego typu. Poza tym macie inną organizację. U nas są osobne instytucje dla każdej dziedziny: oddzielnie warsztaty muzyczne, plastyczne, oddzielnie zajęcia sportowe, podczas gdy u was wszystko jest razem.



Jaki rodzaj zajęć odbywa się w Jugendtreff?

W.K.: W Jugendtreff mamy zajęcia muzyczne. Ale na początku było to tylko miejsce, do którego młodzi ludzie przychodzili, żeby się spotkać, porozmawiać, wspólnie spędzić czas. Dopiero później - zresztą na ich życzenie - zaczęliśmy organizować zajęcia.

A jak wyglądają takie zajęcia?

Skoob: Mamy dziewięć zespołów instrumentalnych grających różnych gatunków muzycznych, chcemy też organizować zespół wokalny.

Czy dobrze rozumiem, że w Jugendtreff są zespoły grające poszczególne gatunki muzyczne?

S.: Tak. Mamy na przykład zespół, złożony z samych dziewczyn, które grają rytmy gotyckie. Mamy grupę prawdziwych heavymetalowców, a są i tacy którzy grają country albo folk. Młodzi ludzie przychodzą i mówią, że chcą założyć zespół a my im to umożliwiamy.

Ciąg dalszy - s. 3

W tym numerze przeczytasz także:

"Harleyowcy i księżniczki"

Lubimy marzyć. Często o rzeczach irracjonalnych jak np. lot w kosmos. W tym numerze zapraszamy do przeczytania drugiej części naszej sondy na temat marzeń zwykłych poznaniaków - s. 3

Moje pierwsze tysiąc znaków"

Jeśli myślisz poważnie o dziennikarstwie, musisz wiedzieć jak wygląda praca w prawdziwej redakcji! O pisaniu na tematy, o których się nie ma zielonego pojęcia i innych ciekawostkach prosto z Głosu Wielkopolskiego - s.2

"Portale dla każdego"

Masz Facebooka albo Naszą Klasę? Często korzystasz z komunikatorów internetowych np. gg? Jeśli choć jedna z odpowiedzi jest twierdząca koniecznie przeczytaj felieton Zapraszam na s. 2

Poznań gotowy na Euro 2012?

Poprosiliśmy poznaniaków o ocenę przygotowań naszego miasta do Euro. Zapytaliśmy ich także o to, co jeszcze można zrobić żeby impreza była bardziej udana. Tylko nieliczni spośród naszych rozmówców mieli jakieś pomysły.

Patrycja (17 lat):. Drogi wciąż są w budowie, nie zanoszą się na to, aby koniec prac budowlanych miał miejsce przed rozpoczęciem Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Już dziś wiemy, że tory kolejowe nie będą wyremontowane na czas i duża część zostanie przykryta po prostu płachtami. Wstyd!

Zapraszamy do przeczytania fragmentów naszej sondy - s. 3 i 4



Strona specjalnie dla Ciebie!

Strona bajkowa "TeXTu" została stworzona specjalnie dla tych, którym nie obcy jest świat marzeń i fantazji. Tworzą ją młodzi dziennikarze, którzy nie tylko potrafią napisać recenzję czy przeprowadzić wywiad - ale tworzą magiczny świat bajek.



W tym numerze zachęcamy do przeczytania na s. 4 Alternatywnych historii św. Mikołaja.

Więcej na naszej stronie internetowej: www.mdk1.pl

2 Wydarzenia, spotkania, opinie

Belgijski spontan

Relacja z wizyty przedstawicieli ośrodka Jugendtreffs

Zaskoczyli nas swoją spontanicznością i otwartością. Byli wszystkiego ciekawi, zarzucali nas pytaniami o funkcjonowanie naszego domu kultury. My - zadziwiliśmy ich grzecznością i dyscypliną dzieci z naszych zespołów. Ponoć w Belgii jest to nie do wyobrażenia



To było niezwykle spotkanie. 22 października do naszego Emdeku przybyło 13 wyjątkowych gości - przedstawicieli ośrodka Jugendtreffs z Eynatten w Belgii.

Co roku odwiedzają oni jakąś placówkę zagraniczną, by nawiązać z nią kontakt. Tym razem wybrali nasz dom kultury. Zwiedzanie rozpoczęliśmy

od Wieżyczki, gdzie próby ma zespół rockowy. Już na zewnątrz budynku słychać było głośną, energetyczną muzykę. Następny punkt programu właściwie wyznaczili sami Belgowie. Zatrzymali się w drodze do kolejnych pracowni by podziwiać zielone tereny Emdeku. Czy ta cała przestrzeń należy do was? - pytali. Izabela Kołakowska, dyrektorka MDK nr 1 opowiedziała gościom

historię Ogrodu Jordanowskiego, który był wcześniej w tym miejscu. Nasi goście zwrócili uwagę także na tablicę wiszącą przy wejściu do budynku C: "Miejsce odkrywania talentów". Pomysł z tablicą bardzo im się spodobał. Byli pod wrażeniem przygotowanych przez nasze zespoły występów. Gdy dzieci zaczęły śpiewać piosenkę "Siyahamba", goście zrobili to samo.

Przyszła też na klawiszowców, a Belgowie kolejny raz nas zaskoczyli. Jedna para wstała i zaczęła tańczyć w rytm melodii z operetki "Usta milczą, dusza śpiewa". Przyszła też na zwiedzanie naszej redakcji. Bardzo miło wspominały te kilka godzin spędzonych z naszymi gośćmi. Mamy nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Agnieszka Jarosz

Moje pierwsze tysiąc znaków

Relacja z miesięcznego stażu w redakcji Głosu Wielkopolskiego

Siedziba Głosu nie była spokojnym miejscem. Tutaj od rana ludzie są na pełnych obrotach: ktoś zgłasza właśnie temat, jedni dziennikarze stukają w klawiatury, inni - wykonują mnóstwo telefonów w poszukiwaniu informacji do swoich tekstów, ktoś denerwuje się bo nie może zdobyć danych niezbędnych do napisania artykułu. Nie mówiąc już o spotkaniach redakcyjnych i rozlicznych konsultacjach między dziennikarzami. Jednym słowem: młyn. Ja pracowałam przez ten miesiąc w Głosie jako wolontariuszka w dziale miejskim. Z początku tylko przyglądałam się pracy dziennikarzy. Jednak trwało to niedługo, bo już drugiego dnia dostałam do wykonania samodzielne zadanie



1000 znaków. Łatwo powiedzieć, trudniej mieć taką dyscyplinę przy pisaniu, żeby wszystkie informacje zawrzeć w tak małej liczbie znaków i jednocześnie żeby tekst był zrozumiały. Mój artykuł poprawiała z jedna z dziennikarek Głosu.

Jak to się stało, że ja licealistka w sierpniu znalazłam się na stażu w redakcji Głosu? To długa historia. Nie o tym chcę pisać. Pragnę opowiedzieć Wam jak wygląda od kuchni praca w prawdziwej redakcji prasowej. Wakacje to czas odpoczynku, ogólnego rozleniwienia. Ciężko było mi się przyzwyczaić do tego, że redakcji naprawdę się pracuje.

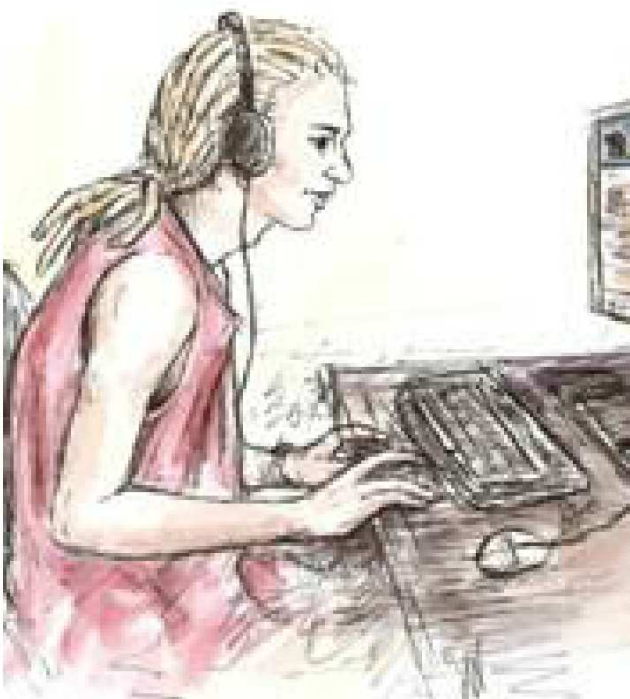
dziennikarskie. Zaczęłam od czegoś prostego. To znaczy, teraz tak mi się wydaje, bo wtedy myślałam zupełnie inaczej. Miałam napisać relację z zajęć dla dzieci, zorganizowanych przez Muzeum Etnograficzne w Poznaniu. Pojechałam tam. Rozmawiałam z dziećmiakami. Zdziwiło mnie, że nie kazano mi zabrać dyktafonu, teraz już wiem dlaczego. Dostałam dziesięć minut na napisanie tekstu. Miałam pustkę w głowie. Nie wiedziałam jak zacząć. Mój tekst miał mieć

Przez ten miesiąc przeprowadzałam krótkie wywiady, robiłam sondy uliczne... Najmilej wspominam wizytę w hotelu dla psów. Usłyszałam tam m.in. o chimerycznym psie rasy bokser, który jadł tylko z ręki właściciela hotelu. Praca w Głosie pozwoliła mi przyjrzeć się życiu dziennikarzy. W każdej chwili muszą być oni gotowi na podjęcie tematu, o którym wcześniej nie mieli zielonego pojęcia.

Agnieszka Jarosz

facebook

nk
MIEJSCE SPOTKAŃ



Portale dla każdego

Gdybym szedł ulicą i spytał się kogoś, czy posiada profil na jakimkolwiek portalu społecznościowym (np. Facebook, NaszaKlasa, Twister) odpowiedź zapewne brzmiałaby: tak. Podobnie byłoby pewnie gdybym zapytał o korzystanie z komunikatorów takich jak GaduGadu czy Skype. Większość nastolatków i nastolatek oraz spora część osób starszych posiada profile na portalach społecznościowych. Korzystają z nich często bo dzięki temu mogą zawierać nowe znajomości. Na portalach jest dużo atrakcji i nowości. Można umówić się na spotkanie, wejść na oficjalny profil jakiegoś serialu, firmy czy produktu.

Największym zainteresowaniem cieszy się Facebook. NaszaKlasa to kopia Facebooka. Wszystkie nowości pojawiające się na Facebooku są automatycznie kopiowane przez zespół NaszejKlasy. Wiek już teraz nie gra roli. Ludzie w każdym wieku mają swoje konta na portalach społecznościowych. To charakterystyczna cecha dla XXI wieku. I ta tendencja będzie się pogłębiać.

Sebastian Niedziela

Czy zgadzasz się z Sebastianem? Jeżeli nie, napisz tekst polemiczny. Zamieścimy go na naszych łamach.

Dziewczyny grają gotyk

Na tej stronie zamieściliśmy tylko fragment wywiadu. Jeżeli chcecie przeczytać całą rozmowę, znajdziecie ją na Stronie Bajkowej TeXTu (www.mdk1.pl)

Ciąg dalszy ze s. 1

Na czym polega w tym przypadku pomoc?

S.: Ja pomagam młodzieży w rozwijaniu kreatywności: nasze zespoły piszą muzykę i grają to, co chcą, a nie odgrywają cudze utwory. Przeglądam to, co napiszą.

Pomagam też, jeśli ktoś nie potrafi się zdecydować w jakim zespole grać. Zdarza się często, że taki osobnik przyjdzie i mówi, że chce grać na jakimś instrumencie, ale nie wie co konkretnie chce grać, a czasami nawet na czym chce grać też nie wie.

Emdek jest placówką miejską, finansowaną przez władze samorządowe. Czy w Belgii wygląda to tak samo?

W.K.: Belgia jest podzielona na trzy części: flamandzką, francuską i niemiecką. Każda z nich ma swoje władze centralne i swoje ministerstwo. My jesteśmy z części niemieckiej, więc nasza instytucja podlega właśnie pod ministerstwo do spraw Belgii niemieckiej. Ministerstwo finansuje nas częściowo, między innymi nasze pensje są wypłacane z budżetu ministerstwa. Resztę dodaje gmina.

Czy są przewidziane dodatkowe opłaty dla uczestników?

W.K.: Owszem, każdy płaci po 8-10 euro za miesiąc, ale te pieniądze są przeznaczone głównie na materiały do zajęć i inwestycje. Niedawno zakupiliśmy całe wyposażenie techniczne do nowej sali koncertowej. **A w jakim wieku są uczestnicy zajęć w**



Jugendtreff?

W.K.: Najmłodszy mają po osiem lat, najstarsi nawet pięćdziesiąt. Ale tych jest zaledwie kilka osób, po dwie albo trzy. Większość mieści się w przedziale wiekowym od 12 do 20 lat.

Jak wygląda uczestnictwo tych najstarszych osób?

W.K.: Tak samo jak innych. Ćwiczą wszyscy razem. Po prostu dorosli przychodzą na zajęcia razem z dziećmi.

Na stronie internetowej znaleźliśmy informację, że wydali Państwo płytę.

S.: Nawet dwie płyty. Prezentujemy na nich utwory kilku zespołów, samodzielnie napisane i wykonane.

Gdzie płyta została nagrana?

S.: Mamy własne studio nagrań, z pełnym wyposażeniem.

Jak profesjonalści!

S.: Za dużo powiedziane, w naszym przypadku trudno mówić o profesjonalizmie, nie ma aspektu finansowego.

Ale profesjonalści w

takim sensie, że młodzi mogą poczuć się jak prawdziwi muzycy. Jest samodzielne pisanie piosenek, nagrania, koncerty.

S.: W ten sposób tak. Jeździmy nawet na trasy koncertowe w różnych innych ośrodkach, w kraju i za granicą. Taka płyta bardzo się przydaje. Dzięki niej możemy pokazać wyniki naszej pracy, wysłać je do danej placówki, a oni nam odpisują, który zespół chieliby chieliby widzieć u



Na zdjęciach moi rozmówcy: po lewej stronie Skobb na tle okładek TeXTu, a u góry Werner Kalff.

Fot. Ania Starczewska

Jugendtreff to odpowiednik naszego MDK w belgijskiej miejscowości Eynatten, położonej w pobliżu granicy z Niemcami i Holandią. Został założony w latach 70 jako miejsce, gdzie okoliczna młodzież mogłaby spędzać wolny czas. Z czasem instytucja rozrosła się, z miejsca spotkań stała się placówką kulturalną. W ramach uczestnictwa w międzynarodowym

programie unijnym przedstawiciele Jugendtreff odwiedzają podobne placówki w różnych krajach Europy. Tym razem przyjechali do MDK nr 1 w Poznaniu. Rozmawiałem z dwoma z nich: Wernerem Kalffem, kierownikiem pedagogicznym (rozmawialiśmy po francusku), oraz Skoobem, prowadzącym zajęcia muzyczne (w j. angielskim).

Mówi pan o wymianach międzynarodowych. Jednym z takich wydarzeń jest wizyta w Polsce. Jak to dokładnie wygląda?

W.K.: Jeśli chodzi o wizytę w Polsce, to bierzemy udział w projekcie organizowanym przez Komisję Europejską. Corocznie odwiedzamy jedną instytucję kulturalną w innym kraju. Projekt trwa już od ośmiu lat, w tym czasie byliśmy między innymi na Słowacji, w Holandii, w Niemczech.

A dlaczego w tym roku wybrali państwo Polskę?

W.K.: Mamy wymiany z różnymi państwami. Część z nas to pracownicy instytucji, ale część to wolontariusze z zagranicy. Między innymi przez rok była u nas Polka - Agata. Później przyjeżdżały do nas dwie osoby z Polski w ramach wymiany wielostronnej. Dzięki nim mamy kontakty z Polską, i to akurat z Poznaniem.

Rozmawiał Daniel Rucki

Harleyowcy i księżniczki Najskrytsze marzenia poznaniaków

Martynka (6 lat): Chciałabym być księżniczką. Miałabym księcia, pałac i piękne sukienki. Miałabym stado kucyków, a przede wszystkim - dużo czekolady i zabawek.

Bożena (57 lat): Zawsze chciałam pojechać do Ameryki na zjazd harleyowców. Marzyłabym mi się przejażdżka na motocyklu wraz z grupą prawdziwych pasjonatów

tymi pojazdami. W najbliższym czasie nie ma jednak szans na jego realizację - nie tak łatwo dostać wizę.

Jacek (22 lat): Bardzo interesują mnie różne cywilizacje. Marzę o wyjeździe do Meksyku by osobiście poznać tajemnice Majów i rozstrzygnąć sprawę końca świata.

Rozmawiały:
Anna Starczewska
i Agnieszka Jarosz



Poznań gotowy na Euro 2012?

Emilia (18 lat): Uważam, że Poznań dzięki organizacji mistrzostw w piłce nożnej będzie miał lepszą promocję w Europie. Trzeba zmienić wykład dworca PKS i dworca głównego PKP. Pewnie nie uda się zrobić wszystkiego na czas. Jest za mało restauracji, kawiarni i pubów. Trzeba sprawdzić czy kina, teatry i opera, są dobrze przygotowane na przyjazd zagranicznych kibiców, trenerów i piłkarzy. Uważam, że warto

zorganizować konkurs dla fanów piłki nożnej. Zadanie mogłoby polegać na ułożeniu jak najlepszego hasła rozgrzewającego piłkarzy do gry. Nagrodą mogłaby być wejściówka na mecz.

Zbigniew (59 lat): Jeżdżę po mieście jako kierowca i może nie wygląda to zbyt optymistycznie, lecz wierzę, że Poznań sprosta swojemu zadaniu i upora się ze wszystkimi budowlami i renowacjami na czas.

Święty Mikołaj - historie alternatywne

Czekoladowa ulewa

W królestwie Gapiszonów była sobie mała wioska Niedzielsko Wielkie, w której żyli bardzo prości i szczęśliwi ludzie. Lecz pewnego dnia nad wieś nadszedł kakaowy deszcz, który zalał Niedzielsko prawie całkowicie. Ludzie nie wiedzieli co z tym zrobić, jak ratować wieś. Na szczęście znalazł się człowiek zwany Mikołajem, który pozwolił zebrać w swojej ogromnej cysternie na wzgórzu cały kakaowy deszcz. Wszyscy mieszkańcy wioski nosili wiadrami płynne kakao do zbiornika. Gdy wszystko zostało zebrane, Mikołaj zaczął zastanawiać się co z tym płynem zrobić. Pilnie potrzebował bowiem cysterny do kiszzenia kapusty, którą potem sprzedawał w pobliskich miasteczkach. Myślał trzy dni i w końcu znalazł rozwiązanie. Postanowił przerobić w pobliskiej fabryce płyn kakaowy na czekoladę. I tak właśnie zrobił. Po otrzymaniu czekolady z fabryki, a było jej kilkadziesiąt ton, zmagazynował ją w ogromnej stodole. Po kilku dniach, dokładnie 6 grudnia Mikołajowi ukazała się uśmiechnięta bogini czekolady i nakazała każdego roku tego dnia rozdawać wszystkim dzieciom czekoladę. Mikołaj stwierdził, że to dobry pomysł i zaczął swoim prywatnym samolotem rozwozić dzieciom czekoladę. Dzieciaki były zachwycone i bardzo, bardzo szczęśliwe. I tak właściwie wszystko się zaczęło.

Michał Szymański

Jak Duch Świąt narozrabiał

(Jest 2019. Święty Mikołaj ujawnił swoją postać.)
Dzisiaj jest 24.12.2019.
Spotkanie różnych Świąt
- Dzisiaj moje święta, przyjaciele!
- powiedział grubym głosem Święty Mikołaj do pozostałych Świąt. - Drogi Mikołaju, listy od dzieci przyszły - powiedziała zmęczona Wróżka Pocztówka.

Mikołaj poszedł do gabinetu i czytał listy. Wtedy Zając Wielkanocny, Czacha z Halloween, Anioł z miasta Walentynek, i Nowy Roczec dalej prowadzili naradę. - 3210? Gdzie Duch Świąt?! Miał się pojawić!! Idealnie o 18:00! I co my zrobimy? - Zapytał Anioł - Jaja Nie wiem - Powiedział ze smutkiem zając. - Pewnie Miki nie masz humoru? Powiedział, nie zdając sobie sprawy z tego, że pogarsza sytuację, Czacha do Mikołaja. Miki znów zapytał, gdzie Duch Świąt. Wszyscy byli cicho. Wtedy odezwał się Nowy Roczec: Za późno.. Byłeś Mikołaju smutny i nie przyszedł.. - Jak to, ja byłem smutny? Nie żartujcie sobie ze mnie. To moje święta! powiedział Miki - Ha, Ha, będzie zabawa! - powiedział Czacha. - Idę po popcorn-dokończył. (Tymczasem w domostwie Ducha Świąt) - Och...Och Lecę Mikołaju, lecę! O nie, za 5 minut 18:00!! A w ich świecie 18:05! Panika - przemówił do siebie Duch Świąt. Minęło 5 min. I Duch Świąt wylądował. Wszyscy byli szczęśliwi Morał tej historii jest taki, żeby nigdy nie być smutnym w święta Bożego Narodzenia. Bo gdy jesteś wtedy smutny, to rodzą się konflikty. W Boże Narodzenie trzeba być szczęśliwym. To przecież niezwykły dzień!

Liliana Garwolińska Na początku był latawiec

Dawno, dawno temu nie było wcale Świętego Mikołaja. A prezenty gwiazdkowe kupowali dzieciom rodzice. Niestety, nie wszyscy mogli to zrobić. Bo nie wszyscy mieli wystarczająco dużo pieniędzy. Ale pewnego dnia to się zmieniło. A było to tak: W pewnym małym miasteczku, żył sobie zwykły młody stolarz



o imieniu Mikołaj. Chłopak ten żył skromnie. Nie był bowiem zamożny. Miał za to dobre serce. Nadchodziły właśnie Święta Bożego Narodzenia. Spadł śnieg. Wokół popłoch (jak to zawsze przed świętami - bo przecież tyle jest do zrobienia). Niedaleko chatki Mikołaja (dokładnie dwa domy dalej) mieszkała sobie bardzo biedna rodzina, najbiedniejsza w całym miasteczku. W tej rodzinie był Stasiu, mały pięcioletni chłopczyk, który nigdy nie dostawał prezentów. Jego rodzice nie mogli sobie pozwolić na taki wydatek. W te święta Mikołaj postanowił podarować Stasiowi prezent, mimo że sam

nie był bogaty. Kupił materiały niezbędne do zrobienia latawca i w ciągu jednego wieczora pięknie go posklejał. Stasiu bardzo ucieszył się z prezentu. Mijały lata. Mikołaj swoją ciężką pracą dorobił się majątku i co roku dawał prezenty biednym dzieciom z całej okolicy. Mieszkańcy miasteczka postanowili postawić Mikołajowi pomnik i nazwać go „Świętym Mikołajem”. Mikołaj stawał się coraz bardziej zamożny. Dlatego mógł już dawać prezenty dzieciom na całym świecie.

Julia Kruszona

Magiczne święta Kim

Kim to dziewczynka, która ma tysiąc marzeń. Obecnie jej największym marzeniem jest to, żeby zobaczyć Świętego Mikołaja. Gdy dziewczynka rozmyślała, co by tu zrobić, żeby jej marzenie się spełniło, do jej pokoju ktoś zapukał. - Proszę - odezwała się Kim. Do pokoju dziewczynki weszła jej starsza siostra Angelika. - Oddaję twój pamiętnik - rzekła starsza z dziewczynce. Po jego lekturze wiem, że: 1. Boisz się pajaków. 2. Jeszcze bardziej od pajaków boisz się ciemności. 3. W te święta chcesz zobaczyć Świętego Mikołaja. - Czytałaś mój pamiętnik? - spytała Kim.



- Tak. Ale w ramach przeprosin pomogę Ci przyłapać Świętego Mikołaja na gorącym uczynku, czyli wtedy, gdy przyjdzie do naszego domu z prezentami - powiedziała Angelika i opowiedziała, jak chce to zrobić. 24 grudnia, pokój z kominkiem Kim i Angelika leżały pod kominkiem i nagle usłyszały, jak coś ląduje na dachu. A następnie jakaś postać wyłoniła się z komina. Przed nimi stał pulchny mężczyzna ubrany w czerwony strój. Tak, to był Święty Mikołaj! - Dlaczego nie śpisz? zapytała. - Chciałyśmy się zobaczyć - odpowiedziała Kim. - Za karę nie dostaniecie

prezentu...entu...entu...tu...tu...tu u... - rozległo się echo. Dziewczynki wystraszyły się. Angelika ze strachu prawie zemdląca, a Kim zaczęła płakać... - Kim! Kim! - młodsza dziewczynka usłyszała wołanie swojej starszej siostry. Nagle obudziła się. Okazało się, że obie dziewczynki czekając na Świętego Mikołaja zasnęły pod kominkiem. Po raz kolejny nie udało o się zobaczyć Świętego Mikołaja. Dziewczynki nie dały za wygraną i zaczęły obmyślać plan działania na przyszły rok! Następnym razem na pewno się uda!

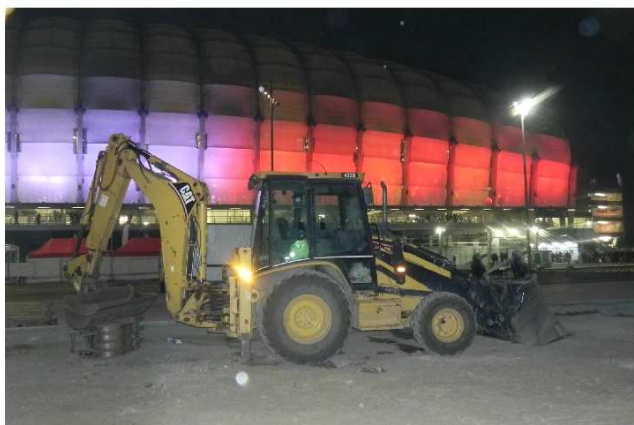
Sara Miśkiewicz

Poznań gotowy na Euro 2012?

Ewa (61 lat): Myślę, że przygotowania do Euro 2012 idą pełną parą. Nie wszystko będzie gotowe na czas. Nie wierzę w cuda. Zbyt duże tempo powoduje, że wiele rzeczy jest niedopracowanych. Nie mam pomysłów, co jeszcze można teraz zrobić. Ofertę kulturalną należy przedstawić gościom i poznaniakom jak najwcześniej. Wierzę, że nie wszyscy kibice rzucą się od razu na piłkę i piwo.

Tomek (35 lat): Nie wyobrażam sobie, jak wielkie drużyny piłkarskie, które na co dzień mogą oglądać tylko w telewizji, zdołają pomieścić się w hotelach w Poznaniu i okolicach. Nie wspomnę już o kibicach, osobach ze sztabów szkoleniowych czy ludziach zajmujących się sprawami technicznymi. Będzie jeden wielki kociot. Coś straszno.

Rozmawiali: **Nika Lisiecka** i **Sebastian Niedzielak**



Redakcja gazety młodzieżowej "TeXT"

TeXT
Młodzieżowy Dom Kultury nr 1 w Poznaniu
Droga Dębińska 21
61-555 Poznań

Marlena Kompowska (Redaktor Junior Gazety TeXT), Agnieszka Jarosz (Zastępca Redaktora Junior Gazety TeXT), Nikolina Lisiecka (sekretarz redakcji, zdjęcia), Anna Starczewska (zdjęcia), Sara Miśkiewicz,

Sebastian Niedzielak, Michał Szymański, Łukasz Niparko (korespondent z USA), Renata Pałka (współpraca), Daniel Rucki, Julia Kruszona, Liliana Garwolińska Rysunki: Ola Nowak (s. 2, s. 4 - rysunek po lewej oraz po prawej na dole), Kasia Wawrzyniak (s. 4 po prawej u góry)

Skład: Agnieszka Jarosz
TERAZ CZEKAMY NA CIEBIE!
www.mdk1.pl